

Dariusz Pawelec

Jak możliwa jest dziś poetyka historyczna?

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 5/6 (29/30), 127-140

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zrzucili z siebie płaszcze proroków i bajronistów, przywdziewając bluzy i portki rzemieślników, zrzeszonych zawodowo i zdobywających rzekomo prawa ludzi zawodowo pracujących. [...] Samo przez się rzemiosło literackie nic nie znaczy. Jest ono po prostu jednym z rzemiosł problematycznej użyteczności [*Mała Apokalipsa dla inteligencji warszawskiej*, „Robotnik” 2 i 3 i 1930; tekst drukowany pod pseudonimem Mikołaj Lew].

Ponadto krytyka lewicowa zaczęła dobitnie akcentować „zasadniczą różnicę” pomiędzy mieszczanami, którym „wystarczy rewolucjonizowanie języka literackiego” i „pisarzami robotniczo-chłopskimi”, którym chodzi „przede wszystkim o rewolucjonizowanie umysłów, serc i uczuć”.¹⁷

Upadek idei „sztuki – rzemiosła postępu” przebiegał długo, i – wypada wyrazić taką nadzieję – nigdy nie będzie miał charakteru ostatecznego. Tym niemniej wyobrażeniu sztuki jako nieograniczonego rozwoju form najdotkliwszy cios zadali twórcy postmodernistyczni, kiedy stwierdzili, że każde dzieło jest tylko rekombinacją form zastanych; z kolei idea sztuki jako akuszerki historii doczekała się upadku wraz z upadkiem idei postępu¹⁸: nikt już z dobrą wiarą nie przekonuje, że formy artystyczne mogą projektować społeczną i moralną przyszłość ludzkości.

Cofnęliśmy się więc niejako do początków romantyzmu: sztuka jest obecna i nieusprawiedliwiona. Przymus dostarczania usprawiedliwień został przez postmodernistów w swoisty sposób przewyciężony, może nawet wyśmiany: postmoderniści odpowiedzieli na ów przymus wytwarzając szczególny stan zgody na bezzasadność sztuki. Literatura służy więc tylu celom i takim celom, jakim odbiorca zechce ją podporządkować. Sztuka już nie przekształca, nie wyjaśnia, nie zbawia. Najczęściej zabawia.

Przemysław Czapliński

Jak możliwa jest dziś poetyka historyczna?

Pytanie postawione w tytule, w sposób oczywisty aluzyjne, sugeruje możliwość poszerzenia jego zakresu: **J a k m o ż l i w a**

¹⁷ M. Czuchnowski *Zasadnicza różnica*, „Akcja Literacka” 1935 nr 1.

¹⁸ Zob. Z. Krasnodębski *Upadek idei postępu*, Warszawa 1991.

jest historia literatury? Ściślej, odnosi się tylko do jednego z aspektów przeglądowej propozycji Marii Janion (*Humanistyka, poznanie, terapia*, 1974), która poetykę historyczną traktuje jako wersję historii literatury powołaną do opisanego dziejów gatunków literackich. W roku 1973, kiedy Maria Janion zamykała katalog swoich wątpliwości w interesującym nas temacie, René Wellek ogłosił nieodwołalnie *Upadek historii literatury* („Pamiętnik Literacki” z. 3, s. 207–221). Pozostaje mi nadzieja, że parafraza tego ostatniego tytułu nie stanie się najlepszym komentarzem do mających nastąpić rozważań, krótko mówiąc, że w punkcie dojścia nie będą one zwiastowały u p a d k u p o e t y k i h i s t o r y c z n e j.

Przekonanie, że domeną poetyki historycznej jest historia gatunków, co czyni z tej dyscypliny wierną poddaną historii literatury, stanowi jeden z dogmatów literaturoznawstwa wyrosłego w kręgu formalizmu i strukturalizmu. W najwęższych ujęciach zamiast o poetyce historycznej mówi się wręcz o poetyce gatunku.¹ W nieco pojemniejszej formule słownikowej mowa jest o analizie systemów form literackich w poszczególnych epokach.² Zawsze jednak chodzi o badania diachroniczne rekonstruujące „ewolucję systemu literatury”.³ Michał Głowiński jako przedmiot tych badań postrzega „sytuację historycznoliteracką” – sposoby organizowania dzieła literackiego powinny być opisywane na tle „świadomości gatunkowej”.⁴ Poetyka historyczna zatem ma „rekonstruować sytuację gatunku literackiego w danej rzeczywistości literackiej (kulturalnej)” (*G. L.*, s. 135). Gatunek jest jednak według Głowińskiego „elementem zjawiska szerszego – konwencji literackich”, i to te „konwencje” właśnie stają się zasadniczym przedmiotem badania poetyki historycznej (*G. L.*, s. 143). Dla Janusza Sławińskiego z kolei, „jednym z głównych zadań” poetyki historycznej jest ustalenie „w jaki sposób tradycja p o ś r e d n i c z y między językiem a wypowiedzią literacką, wprowadzając określone

¹ Por. np. C. Uhlig *Literatura jako palingeneza tekstu*, przeł. D. Gostyńska, „Pamiętnik Literacki” 1988 z. 2, s. 316–317.

² *Słownik terminów literackich*, red. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, Wrocław 1988, s. 368.

³ Por. np. definicję „poetyki historycznej” J. Pelca (*Poetyka a semiotyka logiczna*, w: *Problemy teorii literatury*, wybór H. Markiewicz, seria 3, Wrocław 1988, s. 308).

⁴ M. Głowiński *Gatunek literacki i problemy poetyki historycznej*, w: *Problemy teorii literatury*, wybór H. Markiewicz, seria 2, Wrocław 1987, s. 131. Pierwodruk: *Proces historyczny w literaturze i sztuce*, red. M. Janion i A. Piorunowa, Warszawa 1987. [Dalej: *G. L.*]

zasady operowania możliwościami danego systemu językowego na jego różnych poziomach”.⁵

Omawiając cele strukturalnej poetyki historycznej posłużyliśmy się zespołem kluczowych pojęć tej dyscypliny. O jej specyfice wśród innych dziedzin literaturoznawstwa decyduje sposób definiowania tradycji literackiej, konwencji literackiej i gatunku literackiego. Przed przystąpieniem do dalszych rozważań wydaje się konieczne uchwycenie tych właśnie sposobów definiowania, tym bardziej, że już samo ich zestawienie, choć potwierdzające swoistość przedmiotu badań poetyki historycznej, ukazuje zasadnicze napięcia panujące wewnątrz wyznaczonego przez nią porządku.

Najmniej emocji wzbudza pojęcie tradycji literackiej, uznawanej za „kluczową kategorię poetyki historycznej” (*S. D.*, s. 288). Jej definicja, w obrębie omawianej tu szkoły myślenia o literaturze, zawsze jest w jakimś stopniu parafrazą słów Eliota o „przeszłości istniejącej nie tylko w przeszłości, lecz i w teraźniejszości”.⁶ Do takiego rozumienia przyznaje się Aleksandra Okopień-Sławińska⁷, taki jest też sens konceptu Janusza Sławińskiego, charakteryzującego „dowolny stan tradycji” jako „projekcję diachronii w synchronię” (*S. D.*, s. 293). Identycznie rzecz ujmuje Michał Głowiński: „tradycja literacka — pisze — jest swoistą formą istnienia elementów przeszłości literackiej w czasach współczesnych”.⁸ Sposób istnienia tradycji jest wyznaczany przez współzależność jej aspektu statystycznego (zasobu dokonań) i strukturalnego (inwentarza norm). Michał Głowiński podkreśla „charakter strukturalny” tradycji, implikujący „badanie funkcji, jakie pełni element przejęty z przeszłości w nowym układzie” (*T. L.*, s. 347). Mówi się zatem o „systemowym charakterze”, bądź „strukturze tradycji literackiej”.

Przydatność takiej struktury jawi się co najmniej dwojako. Po pierwsze — w odniesieniu do twórczości, stanowiąc „najważniejszy swoiste literacki kontekst dzieła”, pełni ona rolę „języka pośredniczącego

⁵ J. Sławiński *Synchronia i diachronia w procesie historycznoliterackim*, w: *Problemy teorii literatury*, seria 2., s. 289. [Dalej: *S. D.*]

⁶ T. S. Eliot *Tradycja i talent indywidualny*, przeł. H. Pręczkowska, w tegoż: *Szkice literackie*, Warszawa 1963, s. 2.

⁷ A. Okopień-Sławińska *Rola konwencji w procesie historycznoliterackim*, w: *Proces historyczny w literaturze i sztuce*, s. 79. [Dalej: *R. K.*]

⁸ M. Głowiński *Tradycja literacka*, w: *Problemy teorii literatury*, wybór H. Markiewicz, seria 1, Wrocław 1987, s. 342. [Dalej: *T. L.*]

między utworem a wszelkimi jego kontekstami” (*S. D.*, s. 288), pośredniczy więc, inaczej mówiąc, między twórcą a dziełem w procesie tworzenia (*R. K.* s. 70). Po drugie – w odniesieniu do odbioru, pośrednicząc między twórcą a czytelnikiem, „stanowi dla pisarzy i publiczności literackiej (...) język drugiego stopnia, ukonstytuowany w obrębie języka podstawowego”, dokładniej zaś, funkcjonuje jako „zespół d i a l e k t ó w literackich obsługujących różnorodne kręgi publiczności”¹⁰, lub jako „ogół funkcjonujących w danej epoce literackich kontekstów interpretacyjnych” (*R. K.*, s. 79).

Wśród problemów, które mimo deklaracji, wydają się przez strukturalną poetykę historyczną nie wyjaśnione, warto wymienić niektóre aspekty relacji d z i e ł o – t r a d y c j a. Nawet w obrębie koherentnego, wydawałoby się, wywodu teoretycznego, charakter tej relacji bywa przedstawiany w sposób sprzeczny. Np. pogląd, że „aktywność strony biorącej będzie cechą właściwą tradycji literackiej w odróżnieniu od statycznie ujmowanego wpływu” (*T. L.*, s. 343) oraz, że „tradycja jest selekcją przeprowadzaną wśród literackich faktów przeszłości” (*T. L.* s. 353), współistnieje z uznawaniem za tradycję literacką „tych pierwiastków, które są zdolne aktywnie kształtować współczesną praktykę pisarską” (*T. L.*, s. 342) oraz z dążeniem do przedstawienia tradycji jako „czynnika, który kształtuje określone typy aktualnie rozwijających się form literackich” (*T. L.*, s. 354). Wydaje się, że świadomość tych właśnie sprzeczności wpłynęła na rozwój tzw. badań intertekstualnych oraz spowodowała niezwykłą karierę pojęcia intertekstualności wśród badaczy uprawiających strukturalną poetykę historyczną.

Trudniejsze niż w przypadku tradycji literackiej jest uchwycenie jednolitości w sposobach definiowania pojęcia konwencji literackiej. W ogólnych wyjaśnieniach nie znajdujemy sprzeczności. Aleksandra Okopień-Sławińska mianem konwencji określa „ponadindywidualne zwyczaje lub normy, decydujące o pojawianiu się i sposobach organizacji wszelkich rozróżnialnych elementów utworu” (*R. K.*, s. 61). Janusz Sławiński przez konwencję rozumie „bloki norm tradycji

⁹ J. Sławiński *Z. Herbert „Tren Fortynbrasa”*, w: *Genologia polska*, red. J. E. Miodońska-Brookes, Warszawa 1983, s. 509.

¹⁰ J. Sławiński *Socjologia literatury i poetyka historyczna*, w: *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław 1971, s. 47. [Dalej: *S. L.*]

wyodrębnione ze względu na przyzwyczajenia i wymagania środowisk publiczności” (*S. L.*, s. 49). Michał Głowiński do konwencji literackich zalicza np. „pewne wykształcone przez dany prąd obrazy, zestawienia metaforyczne, posługiwanie się przy pewnych tematach określonym stylem” (*T. L.*, s. 349). Problemy z konwencją zaczynają się dopiero podczas oglądu relacji *konwencja – gatunek literacki*. W cytowanym sądzie Głowiński uznawał gatunek za składnik konwencji, lecz w innym miejscu odwrotnie – zakres gatunku uzna właśnie za większy, ujmując go jako „zespół określonych konwencji” (*T. L.*, s. 348).

Podczas wyjaśniania przez poetykę historyczną pojęcia gatunku literackiego rodzą się zresztą największe rozbieżności. Odwieczne problemy genologii wystarczająco przedstawili w swych przeglądowych opracowaniach: Henryk Markiewicz¹¹, Gerard Genette¹² i Klaus W. Hempfer¹³. Nas interesują tu owe problemy w zakresie o wiele węższym i tylko w aspektach o zasadniczym znaczeniu dla poetyki historycznej, głównie więc opozycja „stałości” i „zmienności”.

Michał Głowiński, dla którego „gatunek jest w swej istocie *systemem*”, a „system gatunkowy *strukturą*”, znajdującą się pod nieustannym działaniem określonego prądu literackiego, widzi ów system jako „wypadkową elementów stałych i elementów zmiennych” (*G. L.*, s. 138). Taką właśnie „dialektyczną właściwość” gatunku podkreślał wcześniej Jan Trzynadłowski¹⁴, podobnie Henryk Markiewicz, który proponował oddzielać „cechy stałe, alternatywne, ewoluujące i przypadkowe utworów przynależnych do danego gatunku literackiego” (*R. i G.*, s. 167). W tym samym duchu Janusz Sławiński wyodrębnił w „określonym stanie gatunku”: prymarne jednostki dystynktywne, jednostki fakultatywne i akcydentalne (*S. D.*, s. 295). Możliwe są tu jednak stanowiska skrajnie odmienne. Ich autorzy, zamiast pojęciem gatunku, wolą operować pojęciem ciągu gatunkowego, w którym sam gatunek byłby ewentualnie przedstawiany politypicznie. Wedle propozycji Stefana Sawickiego oznacza to pojmowanie gatunku jako zbioru

¹¹ H. Markiewicz *Rodzaje i gatunki literackie*, w teoz: *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków 1980, s. 148–181. [Dalej: *R. i G.*]

¹² G. Genette *Gatunki*, „*typy*”, „*tryby*”, „Pamiętnik Literacki” 1979 z. 2. Por. również polemikę z tym ujęciem: J. Derrida *La loi du genre*, „Glyph 7”, Baltimore and London 1980, s. 176–201.

¹³ K. W. Hempfer *Teoria gatunków*, „Pamiętnik Literacki” 1979 z. 3.

¹⁴ J. Trzynadłowski *Zmienność i stałość gatunku literackiego*, w: *Genologia polska*, s. 46. Pierwodruk: „Prace Polonistyczne”, seria XVIII [1962].

relacji prowadzących do wielu typów.¹⁵ Czesław Zgorzelski napisał wprost, że „nic ma gatunku literackiego w sensie czegoś stałego, niezmiennego (...). Jest to pojęcie dynamiczne, ulegające nieustannym zmianom”.¹⁶ Konsekwencją takiego rozumowania jest skupienie uwagi na odmianach gatunkowych. Podobne konsekwencje dla badań historycznoliterackich wypływają z definicji Ireneusza Opackiego, w której gatunek postrzegany jest jako „łańcuch u k ł a d ó w s t r u k t u r a l n y c h”.¹⁷ Zdaniem tego badacza „cechy konstytutywne, niezmienne, stałe, gatunkowi nie przysługują” (s. 165).

Zasygnalizujmy również sprzeczności towarzyszące rozpowszechnianiu w pracach literaturoznawczych wspomnianego już tu na marginesie pojęcia intertekstualności. W poetyce historycznej pojawiło się ono na zasadach neosemantyzmu. Dla Stanisława Balbusa np. problematyka intertekstualności ma w polskim literaturoznawstwie „liczne (...) ujęcia oznaczane terminem s t y l i z a c j a”, która to notabene jest dla tego badacza „przypadkiem centralnym i kluczowym” intertekstualności.¹⁸ W podobnym rozumieniu zastosował termin Kristevej Michał Głowiński w pracy *O intertekstualności* (w: *Poetyka i okolice*, 1993), uznając „za najłatwiejszy do uchwycenia przykład działania intertekstualności (...) wypowiedzi literackie, w których odwołania do innych tekstów stały się głównym czynnikiem wyróżniającym” (s. 98–99). Parodia, pastisz, trawestacja, parafraza, itp. rozumiane są w myśl takiej koncepcji jako „gatunki intertekstualne”, „intertekstualność” natomiast jako „forma tradycji utrwalona w tekście” (s. 124).

W komentarzach podważających nowatorstwo koncepcji Kristevej podkreśla się odwieczność literaturoznawczej obserwacji: parodii, cytatu, aluzji, trawestacji, przekładu, adaptacji, itp. Intertekstualność pojmowana jest zatem nader wąsko jako szczególnego rodzaju zbiór środków stylistycznych, jakimi dysponuje dzieło literackie. Zarówno w rozprawie Balbusa jak i Głowińskiego domeną intertekstualności pozostają dialogowe odwołania do stylów literackich. Terminem bardziej adekwatnym dla takich ujęć wydaje się raczej interstylistyczność.

¹⁵ S. Sawicki *Gatunek literacki: pojęcie klasyfikacyjne, typologiczne, politypiczne?*, w tegoż: *Poetyka. Interpretacja. Sacrum*, Warszawa 1981, s. 111–122.

¹⁶ Cz. Zgorzelski *Duina poprzedniczka ballady*, Toruń 1949, s. 4–5.

¹⁷ I. Opacki *Krzyżowanie się postaci gatunkowych jako wyznacznik ewolucji poezji*, w: *Problemy teorii literatury*, seria 1, s. 131–167.

¹⁸ S. Balbus *Intertekstualność a proces historycznoliteracki*, Kraków 1990, s. 15–16.

Intertekstualność oderwana od swego pierwotnego znaczenia prowadzi zresztą do budowania systematyki szeroko rozumianych relacji międzystylowych – przykładem mogą być m. in. prace Gerarda Genette'a¹⁹, Manfreda Pfistera²⁰, Stanisława Balbusa²¹ i Henryka Markiewicza²².

Przypomnijmy, że dla Julii Kristevej warunkiem koniecznym intertekstualności jest transpozycja.²³ Intertekstualność oznacza właśnie transpozycję jednego (lub wielu) systemu (ów) znaków w inny. Nowy system znaczący może być wytworzony z tego samego materiału znaczącego (np. w języku) lub z różnego (np. przejścia od sceny karnawalowej do tekstu pisanego). Można więc np., zgodnie z tą myślą, postrzegać formowanie się powieściowego systemu znaczącego jako rezultat redystrybucji wielu odmiennych systemów znaczących: karnawału, poezji dworskiej, dyskursu scholastycznego.

Z koncepcji Kristevej wynika szereg konsekwencji. Zatem, jeśli nawet relacje interstylistyczne możemy traktować w kategoriach odwołań świadomych i zamierzonych, to trzeba pamiętać, że „relacje intertekstualne opierają się na mechanizmie presupozycji”²⁴. Jeśli badanie interstylistyczne zakłada minimalną przynajmniej identyfikowalność wzorca lub właściciela podrabianych reguł mówienia, to badanie intertekstualne „polega na objęciu analizą anonimowych praktyk wypowiedzeniowych, kodów, których rodowód jest nie do rozpoznania, a bez których niemożliwe byłyby późniejsze teksty”²⁵. W ujęciu Rolanda Barthesa „inter-tekst” prowadzi do „tekstu nieskończonego”²⁶. Z tego punktu widzenia warto podjąć rozważania nad kategorią „intertekstualności implikowanej”²⁷ oraz „intertekstu wir-

¹⁹ G. Genette *Palimpsesty*, w: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*, t. IV, cz. 2, oprac. H. Markiewicz, Kraków 1992, s. 316–366.

²⁰ M. Pfister *Koncepcje intertekstualności*, przeł. M. Łukasiewicz, „Pamiętnik Literacki” 1991 z. 4, s. 183–208.

²¹ S. Balbus *Typologia strategii intertekstualnych i jej kryteria semantyczno-pragmatyczne*, w teżej: *Intertekstualność a proces historycznoliteracki*, s. 77–131.

²² H. Markiewicz *Odmiany intertekstualności*, w teżej: *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*, Warszawa 1989, s. 198–228.

²³ J. Kristeva *La Révolution du langage poétique*, Paris 1974, s. 340.

²⁴ K. Kłosiński *Mimesis w chłopskich powieściach Orzeszkowej*, Katowice 1990, s. 15.

²⁵ J. Culler *Presupozycje i intertekstualność*, przeł. K. Rosner, w: *Studia z teorii literatury. Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego”*, seria 2, Wrocław 1988, s. 39.

²⁶ R. Barthes *Le Plaisir du texte*, Paris 1973, s. 59.

²⁷ L. Jenny *Strategia formy*, przeł. K. J. Falicycy, „Pamiętnik Literacki” 1988 z. 1, s. 265.

tualnego”²⁸. W końcu też intertekstualności nie da się rozpatrywać w oderwaniu od problemu *mimesis* oraz antyrepresentacyjnych definicji literatury. Jak pisze w cytowanej pracy Krzysztof Kłosiński: „intertekstualność jest prawdziwą teorią iluzorycznej reprezentatywności”, a badanie intertekstualności (...) opiera się na procesie deziluzji” (s. 15, 22). W przypadku badań poezji, choć inaczej niż w przypadku prozy, gdzie problemem zasadniczym jest językowe opanowywanie rzeczywistości, chodzi w istocie o przyjęcie podobnych założeń. Tyle że intertekstualna deziluzja dotyka w poezji przede wszystkim problemów „sytuacji komunikacyjnej” oraz tzw. mimetyzmu formalnego.²⁹

Zasadnym może się wydać pytanie, czy tak właśnie, w duchu poststrukturalnym, definiowana intertekstualność jest do utrzymania jako pojęcie poetyki historycznej? Już samo bowiem zestawienie tych kategorii, w dobie „poststrukturalistycznej krytyki historii”³⁰, musi dla wyrobionego ucha brzmieć eksperymentalnie. W tej sytuacji nie pozostaje nic innego, jak wyjść sprzecznościom na spotkanie i poszukiwać między nimi owych „momentów spokojnych”, w których zarysować się może hipotetyczny kształt poststrukturalnej poetyki historycznej.

Gestem o zasadniczym znaczeniu musi być rezygnacja z przekonania o wyłącznie immanentnych przyczynach rozwoju struktury literackiej, oraz z „teleologicznej interpretacji całości strukturalnej”³¹. Zamiast tego, jak pisze w cytowanej pracy Ryszard Nycz, przychodzi intertekstualność pojmowana jako „strefa (...) mediatyzacji między ogółem intertekstualnych własności i relacji, a polem ekstratekstualnych odniesień i uwarunkowań w społecznej, historycznej, kulturowej rzeczywistości” (s. 37). Przypomnijmy, że identycznie, jako m e d i a t y -

²⁸ R. Nycz *Intertekstualność i jej zakresy: teksty, gatunki, światy*, w: *Między tekstami*, red. W. Bolecki, J. Sławiński, J. Ziomek, Warszawa 1992, s. 17.

²⁹ Rozwinięcie pojęcia zob.: M. Głowiński *Narracja jako monolog wypowiedziany; Powieść a dziennik intymny*, w tegoż: *Gry powieściowe*, Warszawa 1973; J. Lalewicz *Mimetyzm formalny i problem naśladowania w komunikacji literackiej*, w tegoż: *Tekst i fabuła*, red. Cz. Niedzielski i J. Sławiński, Wrocław 1979.

³⁰ Pisze o tym przeglądowo T. Walas *Przeciw historii (Poststrukturalistyczna krytyka historii – wybrane problemy)*, w: *Po strukturalizmie. Współczesne badania teoretycznoliterackie*, red. R. Nycz, Wrocław 1992, s. 95–117. Tam też: „Bibliografia”.

³¹ Oznacza to odejście od koncepcji F. Vodički, przedstawionej w rozprawie *Historia literatury, jej problemy i zadania*, przeł. J. Baluch „Pamiętnik Literacki” 1969 z. 3, s. 257–286.

zację, definiował Janusz Sławiński tradycję literacką („język pośredniczący między utworem a wszelkimi jego kontekstami”), wszelkie związki literatury z „życiem” ujmował w perspektywie mediatyzacji przez wzory i normy systemu tradycji literackiej (*S. L.*, s. 38). Słowo „konteksty” i słowo „życie” oznaczają tu tzw. „szereg pozaliteracki”, który Tynianow przedstawiał jako „rzeczywistość codziennego życia”.³² Jednak w przypadku intertekstualności „mediatyzacja” oznacza zniesienie opozycji między szeregiem literackim a pozaliterackim, oznacza „tekstualizację kontekstu”. Dla Rolanda Barthesa *intertexte* jest preferowanym członem opozycji *intertexte / contexte*.³³ Zamiast szeregu pozaliterackiego wprowadzamy zatem wielość anonimowych, kulturowo i społecznie zlokalizowanych praktyk dyskursywnych, co wynika z przekonania, że cała dostępna nam rzeczywistość funkcjonuje już zawsze jako utekstowiona.

Szkoła formalno-strukturalna wprowadziła pojęcie ograniczonej referencji wypowiedzi językowych o dominującej funkcji estetycznej. Referencjalność miałyby jednak wzrastać w miarę słabnięcia nadorganizacji. Koncepcje te wynikały z utrzymywania systemowej opozycji między literaturą i rzeczywistością. W konsekwencji rodziły postępowanie dwutorowe, odzwierciedlające Saussure’owską teorię znaku. Z jednej strony badano wypowiedź literacką jako aktualizację możliwości różnych poziomów systemu języka, a z drugiej – odniesienia do kontekstów pozaliterackich. Poetyka historyczna zajmowała się w każdym z tych układów pośrednictwem systemowo ujmowanej tradycji literackiej.

Dla myślenia poststrukturalnego referencjalność literatury jest iluzją. Dlatego też, z tego punktu widzenia, nie ma nic mylniejszego niż np. przekonanie, że powieść realistyczna należy do gatunku o ograniczonej „intekstualności”. Zasadniczym problemem nie pozostaje bowiem, w relacjonowanym tu myśleniu, określenie typu związków łączących dany tekst z innym, lecz samo rozumienie „tekstu”. Dla Kristevej jest to pojęcie nieredukowalne do „wypowiedzi”. Tekst definiuje ona jako „działanie”, „produktywność”, „aparatus translingwistyczny”, „praktyki semiotyczne”.³⁴ Dla wytłumaczenia tych definicji

³² J. Tynianow *O ewolucji literackiej*, przeł. A. Pomorski, w tegoż: *Fakt literacki*, Warszawa 1978, s. 57.

³³ Por.: R. Barthes *Roland Barthes par Roland Barthes*, Paris 1975, s. 131.

³⁴ J. Kristeva *Recherches pour une sémanalyse*, Paris 1969, s. 76, 114 i 208–245.

przywołuje też wreszcie Łotmanowskie pojęcie „wtórnego systemu modelującego”. Intertekstualność okazuje się zatem przestrzenią aktywności, w której utwór literacki wytwarza swoje znaczenie w wyniku krzyżowania się różnych typów dyskursu. Roland Barthes będzie ten proces ujmował jako tkanie, splatanie tekstu z nitek różnych kodów („tkanina głosów”).³⁵

Gdyby z tego rozumowania miały wypływać jakieś konsekwencje dla poetyki historycznej, bynajmniej nie musiałoby to oznaczać jej unicestwienia. W miejsce obserwacji dzieła, jako opozycyjnej wobec kontekstu aktualizacji systemu języka za pośrednictwem tradycji, przychodzi bowiem zajęcie się interferencjami tekstu literackiego i „tekstów-kodów”.³⁶ Równa się to rozstaniu z nieosiągalnym porządkiem zewnętrznym: systemem języka i rzeczywistością. Jedynym wymiarem obserwacji utworu pozostaje to, co określane było w strukturalizmie jako strefa mediatyzacji – tradycja, łącznik tekstu z systemem i kontekstem. Jednak wyłącznie w rozszerzonym rozumieniu tej strefy – jako intertekstualności, w obrębie której dokonuje się właśnie ów proces mediatyzacji i znika rozróżnienie porządku wewnętrznego i zewnętrznego, tekstu i kontekstu. Badanie intertekstualne przedstawia się więc jako wykrywanie w utworze gotowości do podejmowania nieustannej wymiany między różnymi systemami znaków, jako badanie sprzężenia między terażniejszością i przeszłością.

Konsekwencją ujawnienia owego obecnego w każdym utworze procesu wymiany jest oddalenie wszelkich wyjaśnień deskryptywnych. Lektura deziluzyjna sprawia, że podstawowym poziomem opisu dzieła literackiego staje się jego konstytucja gatunkowa. Lektura deziluzyjna prowadzić jednak musi do ukazania niemożliwości jakiegokolwiek „umowy gatunkowej”, zawieranej rzekomo między uczestnikami literackiej komunikacji, do zerwania z dostrzeganiem w gatunku nastawienia na kontakt nadawcy z odbiorcą. Prowadzi to zatem do rozstania z dotychczasowymi przekonaniem, że: 1) „gatunek stanowi

³⁵ R. Barthes *S/Z*, Paris 1970, s. 27–28.

³⁶ Pojęcie „tekstu-kodu”, które jest w niniejszym tekście kontaminacją podstawowych terminów Kristevej i Barthesa, pojawia się pierwotnie w artykule J. Łotmana: *Tekst w tekście*, przeł. J. Faryno, „Literatura na świecie” 1985 nr 3, s. 328. Rozumiane jest tam jako „ogniwo pośrednie między językiem a tekstami”, charakterystyczne dla kultur o orientacji mitologicznej. „Tekst-kod” Łotmana „nie jest jakimś abstrakcyjnym zespołem reguł konstruowania tekstu, lecz syntagmatycznie zbudowaną całością, zorganizowaną strukturą znaków”.

ułatwienie odbioru” (E. Balcerzan)³⁷; 2) „gatunek jest jednym z elementów swoistego porozumienia, jakie pisarz zawiera z czytelnikiem. (...) niejako mówi czytelnikowi, czego może oczekiwać w danej wypowiedzi, niejako projektuje jego zachowania jako odbiorcy literatury” (M. Głowiński, *G. L.*, s. 135); 3) „wszystkie literackie konwencje gatunkowe spełniają funkcję umożliwienia czy ułatwienia komunikacji literackiej poprzez osadzenie konkretnej wypowiedzi w ustalonej społecznie siatce pojęciowej” (K. Bartoszyński)³⁸.

Przytoczone tu rozpoznania „sytuacji gatunku” są prawdziwe, ale w odniesieniu do „prymarnych gatunków mowy” – rozumianych w ujęciu Bachtinowskim jako „typowe formy wypowiedzi”, ściśle powiązane z określoną koncepcją podmiotu i adresata.³⁹ Proste przeniesienie tego rozpoznania do opisu „gatunków wtórnych” – literackich – wypływało z przyjętej przez strukturalistów koncepcji języka poetyckiego jako podsystemu, w myśl tych założeń „język poetycki okazał się częścią systemu językowego”, „jednym z języków funkcjonalnych”.⁴⁰ Rozpoznanie „sytuacji gatunku” wypracowane na gruncie „poetyki” podporządkowanej językoznawstwu w dużej mierze odpowiada nawet temu, co działo się w literaturze do romantyzmu. Nie bierze jednak pod uwagę jej przemian. A przecież ogląd wczesnych zjawisk literackich każe już sam tytuł, będący kwalifikacją gatunkową, brać w cudzysłów, traktować jako co najmniej dwuznaczny.⁴¹

Zjawiskom literackim rodzącym się na przełomie XIX i XX wieku wychodzi naprzeciw koncepcja mowy poetyckiej Julii Kristevej. Odbierana łącznie z psychoanalitycznymi teoriami Lacana będzie nas interesowała bardziej w tych miejscach, w których daje świadectwo inspiracjom Bachtinowskim oraz wykazuje zbieżności z semiotyką Łotmana. Mówiąc w uproszczeniu, koncepcja ta postrzega realizowanie się wypowiedzi literackiej nie w „pod-systemie” języka w ogóle,

³⁷ E. Balcerzan *Sytuacja gatunku*, w tegoż: *Przez znaki*, Poznań 1972, s. 142.

³⁸ K. Bartoszyński *Konwencje gatunkowe powieści historycznej*, w: *Problemy teorii literatury*, seria 3, s. 229. Pierwodruk: „Pamiętnik Literacki” 1984 z. 2, s. 3–44.

³⁹ Por. M. Bachtin *Problem gatunków mowy*, w tegoż: *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, Warszawa 1986, s. 348–402.

⁴⁰ J. Mukałowski *O języku poetyckim*, w: *Praska szkoła strukturalna w latach 1926–1948*, red. M. R. Mayenowa, Warszawa 1966, s. 130.

⁴¹ Por. np. R. Nycz *Współczesne sylwy wobec literackości*, w: *Studia o narracji*, red. J. Błofski, S. Jaworski i J. Stawifski, Wrocław 1982, s. 77.

lecz ponad nim. Język poetycki określa się w niej jako „uporządkowaną nieskończoność”, system dopełniających się kodów, będących tylko podzespołami tej nieskończoności (np. język użytkowy, metajęzyk naukowy, sztuczne systemy znakowe). Dynamika mowy poetyckiej, jak pisze Kristeva, widoczna w przełamywaniu przyzwyczajzeń językowych daje badaczowi możliwość obserwowania „stawiania się znaczeń”.

Przyjęcie tej definicji oznacza porzucenie lingwistycznych ujęć gatunku, jako czynnika formotwórczego wnoszącego do tekstu reguły budowy. Zamiast tego przychodzi zrównanie gatunku z „możliwościami znaczenia”⁴². W miejsce systematyki — semantyka gatunków. Poetyka historyczna jawi się w tej perspektywie jako dyscyplina zdolna do obserwacji historycznej właśnie zmienności czynników wytwarzających znaczenie. Są nimi gatunki czy też „typy dyskursów”. Dla Kristevej, badającej powieść, te ostatnie wchodząc do danej „organizacji tekstowej” stanowią „współrzędne historyczne i społeczne”⁴³. Intertekstualność danego tekstu otwiera go więc na historię i na społeczeństwo. Bliskie wydaje się to tym ujęciom z zakresu poetyki historycznej, które np. popularność określonych gatunków w danym momencie czasowym wiązały „z ich szczególną przydatnością jako języka przekładu zjawisk społeczno-politycznych”⁴⁴.

Gatunek, przy takim określeniu jego funkcji, nie może być postrzegany jako „zasadniczo nie zmieniająca się struktura” wyznaczana przez ponadczasowe normy, lecz jako typ kodu określaną przez zbiór realnie istniejących w danej chwili utworów lub wypowiedzi, podlegający nieustannym transformacjom. Jego przemiana dokonuje się wraz z przemianą całego interferującego z nim otoczenia, tzn. wraz z przestrzenią jego intertekstualności.

Obserwujemy zatem ciąg utworów, których tożsamości nie określa powtórzenie, lecz różnica. Poddając analizie konkretny, pojedynczy utwór dostrzegamy w nim uobecnienie przeszłości w sensie

⁴² Por. J. Culler *Convention and Naturalization*, w tegoż: *Structuralist Poetics*, London 1975, s. 137. W polskim tłumaczeniu: *Konwencja i oswojenie*, przeł. I. Sieradzki, w: *Znak, styl, konwencja*, wybór M. Głowiński, Warszawa 1977, s. 155.

⁴³ J. Kristeva *Recherches pour une sémanalyse*. Podobnie dla J. Derridy „pytanie o gatunek nie jest pytaniem formalnym”.

⁴⁴ Por. np.: I. Opacki *Krzyżowanie się postaci gatunkowych jako wyznacznik ewolucji poezji*, s. 162.

receptji⁴⁵, a to znaczy, że odczytanie ukierunkowań na „uprzedni korpus literacki” równa się odczytaniu znaczenia tych ukierunkowań dla określonej terażniejszości tekstu literackiego. Przy takim ujęciu badanie z zakresu poetyki historycznej nie staje się nigdy rekonstrukcją genologicznego komentarzyska. Nie staje się nią również dlatego, że ujmowanie kultury, historii i życia społecznego w kategoriach powszechnego tekstu, zmusza każdą dyscyplinę do przekraczania wyznaczonych dla siebie granic.

W przypadku poetyki historycznej warto tu np. nawiązać do inicjatywy badawczej Czesława Zgorzelskiego, który obserwację ciągów gatunkowych poprowadził w perspektywie „pozaliterackich sfer odniesienia” – „intonacji”, „nastawienia społecznego”.⁴⁶ Jego obserwacje „retoryczności”, „śpiwności” i „potoczności”, jako historycznie zmiennych czynników kształtujących wypowiedzi literackie, można w pewnym uproszczeniu podsumować jako genologiczne wyjście w kierunku socjolingwistyki.⁴⁷ Wzbogacenie, czy też uzależnienie kwalifikacji genologicznej od socjolingwistycznej nie oznacza tu jednak skrzyżowania genologii ze stylistyką. Chodzi o ujęcie intertekstualne, a zatem podkreślające gatunkowe cechy kodów językowych. W ujęciu tym tekst literacki możemy obserwować nie tylko jako tekst świadomie odwołujący się do jakiegoś stylu społecznego, ile jako tekst, którego znaczenia rodzą się poza tym świadomym odwołaniem, w wyniku samej możliwości odczytywania go na tle określonych praktyk wypowiedzeniowych. Wyklucza to zatem koncepcje podkreślające głównie mimetyczny charakter obecności stylów społecznych w utworach literackich. Samo pojęcie „stylu społecznego” wydaje się również, na użytek owego genologicznego wykroczenia, domagać wyraźnego dookreślenia w przypadku konkretnych analiz. Najistot-

⁴⁵ Por. rozumienie pojęcia: B. Skarga *Granice historyczności*, Warszawa 1989, s. 76–92.

⁴⁶ Cz. Zgorzelski *Historycznoliterackie perspektywy genologii w badaniach nad liryką*, w: *Problemy teorii literatury*, seria 2, s. 144–160. Pierwodruk: „Pamiętnik Literacki” 1965 z. 2. Na konieczność powiązania w badaniach historycznoliterackich przemian „głównych elementów dziedziny literatury” z „ogólniejszą dziedziną przekształcania się języka” zwracał również uwagę H. White *Zagadnienie przemiany w historii literatury*, przeł. M. B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1989 z. 1, s. 287.

⁴⁷ Przywołane tu czynniki można odnieść kolejno do tradycyjnego podziału stylów na wysokie, średnie i niskie. O możliwości potraktowania ich jako kategorii socjolingwistycznych pisze M. Głowiński w rozprawie *Poetyka a socjolingwistyka*, w teoż: *Poetyka i okolice*, s. 57–58.

niejsze wydaje się uchwycenie stylów, dyskursów, matryc, kodów dominujących w danym wycinku czasu i określenie ich w relacji do tzw. „gatunków koronnych”.

Obserwacja taka wymyka się opisom systemowym. Jeśli przyjąć za B. Skargą, że „recepja jest zawsze wybiórcza”, to poznanie historyczności tekstu wymaga jego maksymalnego rozwarstwienia. Istotne dla konstruowanych znaczeń powiązania intertekstualne mogą bowiem powstawać niezależnie od siebie na różnych poziomach utworu. Dla Rolanda Barthesa takie „nieposzanowanie” tekstu będzie jedyną drogą umożliwiającą odślonięcie jego wielości. Komentarz oznacza nieuwzględnienie naturalnego toku składniowego czy fabularnego tekstu oraz jego ukształtowania retorycznego – oznacza „sponiewieranie tekstu”.⁴⁸

Próba przedstawienia tu hipotetycznej domeny poetyki historycznej, pogodzonej ze świadomością tzw. poststrukturalizmu, prowadzi tę dyscyplinę drogą wiodącą od historii literatury do „sztuki interpretacji”.⁴⁹ Od zajmowania się tekstem w historii do ożywienia historii w tekście, niezależnie od tego jak historia i „historyczność” miałyby być definiowane. Od śledzenia powtórzeń do uruchamiania sensotwórczej gry różnic. W tej intertekstualnej perspektywie, miast mówić o upadku poetyki historycznej, należałoby się raczej zastanowić nad losem poetyki opisowej.⁵⁰

Dariusz Pawelec

⁴⁸ Por.: R. Barthes *S/Z*, s. 21–22.

⁴⁹ Interpretacja historycznoliteracka nie może być zatem pojmowana jako „jedna z wielu”, „specyficzna odmiana” interpretacji. Świadomość „pochodzenia” elementów utworu jest nieodzowna dla interpretacji w ogóle. (Por. o tym np.: A. Opacka, I. Opacki *Ruch konwencji*, Katowice 1975.) Zgodne z tym ujęciem jest definiowanie „intertekstualności” przez Michaela Riffaterre’a jako „sposobu rozumienia tekstu” wynikającego z przekonania, że „tekst literacki nie jest po prostu zespołem leksemów zorganizowanych w syntagmy, lecz zespołem presupozycji z innych tekstów”. Por. tegoż: *La syllepse intertextuelle*, „Poétique” nr 40, listopad 1979, s. 496.

⁵⁰ Poetyka opisowa pozostaje w takim ujęciu zbiorem abstrakcyjnych zasad, terminów oraz instrumentów ustanowionych na etapie przedtekstowym.